Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 12 [15] Kraków, Niedziela dnia 15 Stycznia 1905 r. Rok XIII.

„Zuchwały“ adres.

Długo społeczeństwo rosyjskie oczekiwało w niepewności, jakie rozlegną się słowa z wysokości tronu, w odpowiedzi na słuszne żądania narodu i co zwiastują: czy wspólną pracę rządu i społeczeństwa, czy też otwartą walkę. Pierwszemi słowami, które wyraźnie zaznaczyły stanowisko cara wobec ruchu konstytucyjnego, była uwaga na adresie, jaki ziemstwo czernigowskie przesłało carowi w sprawie reform w państwie. »Uważam postępek prezesa czernigowskiego ziemstwa za zuchwały i nietaktowny«, napisał car własnoręcznie na wspomnianym adresie.

Oswobożdienie podaje dosłownie tekst tego dziś historycznego adresu:

»Wasza cesarska mość! W ciężkich chwilach wojny i wewnętrznego rozstroju, jakie przeżywa nasza ojczyzna, czernigowskie ziemstwo gubernjalne postanowiło wyrazić Tobie, Najjaśniejszy Panie, swe głębokie przekonanie, że prawidłowa działalność instytucyj społecznych i całego zarządu państwowego, jest niemożliwą w takich warunkach, w jakich już oddawna znajduje się Rosja.

Biurokratyczny system rządowy, wprowadziwszy zupełny rozdział pomiędzy władzą zwierzchniczą, a społeczeństwem, zazdrośnie nie dopuszczając społeczeństwa do udziału w zarządzie i ochraniając zupełne odosobnienie swej działalności i nieodpowiedzialność za nią, doprowadził kraj do nadzwyczaj trudnego położenia. Rosjanin nie jest zabezpieczony przed samowolą władz, jest on pozbawiony swobody sumienia; ogłaszanie w prasie o nadużyciach władz jest surowy zabronione; znaczna część Rosji podlega prawu o wzmocnionej ochronie, dającemu administracji szerokie pole do samowoli i niezwykle uciążliwemu dla ludności; sąd jest skrępowany i ograniczony w przestrzeganiu prawdy i prawa. Taki stan rzeczy sprowadza na ludność nieobliczone klęski we wszystkich przejawach życia prywatnego i społecznego i wywołuje ogólne niezadowolenie.

Czernigowskie ziemstwo gubernjalne, stojąc silnie przy tem przekonaniu, że zaprowadzenie w kraju ładu, sprawiedliwości i prawdy, może być osiągnięte jedynie przez ustanowienie ściślej łączności pomiędzy władzą zwierzchniczą a narodem, najpoddaniej prosi waszą cesarską mość o danie posłuchu szczeremu i prawdziwemu słowu ziemi rosyjskiej i wezwanie w tym celu swobodnie wybranych przedstawicieli ziemstwa i rozkazanie im, aby niezależnie i samodzielnie nakreślili projekt reform, odpowiadających tak blisko im znanym potrzebom zasadniczym ludności rosyjskiej i projekt ten bezpośrednio przedstawili Waszej Cesarskiej Mości».

Jak widzimy, adres powyższy jest niezwykle ciekawym dokumentem, z jednej bowiem strony wyraża opinję społeczeństwa rosyjskiego, iż dotychczasowy system rządowy w Rosji jest zaprzeczeniem »ładu, sprawiedliwości i porządku«, z drugiej zaś świadczy, iż to społeczeństwo istotnie przebudziło się z uśpienia i śmiało żąda swoich praw.

Car nazwał adres postępkiem »zuchwałym i beztaktownym« — a w odpowiedzi na tę naganę, inne ziemstwa pośpieszyły z gorącemi powinszowaniami dla Czernigowian.

Słowa carskie stają się w Rosji coraz bardziej pustym dźwiękiem...

POLITYKA REALNA.

Pfersche „nożowiec“. — Bójka w dn. 24-go listopada 1897. — Upadek podczas wyborów w 1900 roku. — „Polityka realna“. — Cel tej polityki. — Błędy polityczne Niemców. — Wpływ na sprawy państwowe: negatywny i pozytywny. — Niemiecki minister-rodak. — Reformy ustroju państwowego przez parlament.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

W dniach burzliwych zawieruchy Listopadowej 1897 roku smutny rozgłos przypadł w udziale posłowi niemieckiemu z Czech, profesorowi Pferschemu. Dnia 24-go listopada przyszło w sali Izby poselskiej do starcia ręcznego między Słowianami i Niemcami. Ci ostatni byli stroną atakującą. Wtedy to profesor Pfersche wydobył spory scyzoryk o dużem, sztyletowem ostrzu. Popłynęła krew...

Poseł Pfersche usprawiedliwiał się potem, że chwycił za nóż w obronie własnej. Ale mimo owych argumentów pozostał mu raz na zawsze przydomek »Pfersche nożowiec« (Pfersche mit dem Messer). Renoma wielce porywczego polityka niewiele mu przecież pomogła. Podczas wyborów na końcu 1900 roku przelicytował go kandydat wszechniemiecki. »Pfersche mit dem Messer« nie wszedł ponownie do parlamentu...

Rąk nie założył bezczynnie. Pracował nad własnem wyrobieniem politycznem, w szeregach odczytów i przemówień pracował nad politycznem oświeceniem mas. Systematycznie objeżdżał miasta czesko-niemieckie, by w licznych stowarzyszeniach i klubach tamtejszych przemawiać o kwestjach politycznych bieżących i o zagadnieniach politycznych natury akademickiej.

Dnia 12 stycznia r. b. mówił w Cieplicach o »polityce realnej«.

Jest to temat, który musi obchodzić także każdego obywatela polskiego. Co to jest polityka realna, jej definicja, treść, środki, z pomocą których się ją wprowadza w życie?

Polityka realna musi mieć na oku przedewszystkiem cel praktyczny, uzasadniony rzeczowo istniejącymi, dotykalnymi stosunkami. Owa polityka realna opiera się na pierwszej zasadzie kunsztu politycznego: celem wszelkiej polityki musi być pozyskanie wpływu na sposób wykonywania władzy państwowej. Stronnictwo polityczne i polityk muszą dążyć do ujęcia władzy w ręce własne albo przynajmniej zapewnienia sobie na nią wpływu, gdyż tylko wtedy ma się możność pokierowania sprawami publicznemi w myśl własnego programu.

Jest to tak zrozumiałem, że naprawdę nie trzeba tego tłomaczyć dokładniej. Lecz w Austrji rzadko ludzie chcą rozumieć rzeczy zrozumiałe same przez się. Nie można przecież — mówił profesor Pfersche — robić podobnego zarzutu wszechniemcom czyli radykalistom politycznym niemieckim. Usiłują oni wpływać na funkcje machiny państwowej w ten sposób, że objawiają szczyt niezadowolenia, dochodzący aż do antypaństwowości. Dzięki temu chcą powstrzymać rządy austrjackie od polityki, szkodliwej dla interesów niemieckich.

Jest to przecież negatywna taktyka oddziaływania na władzę państwową. Nie może się posługiwać takim sposobem ten, kto chce działać pozytywnie na arenie politycznej. Tymczasem — profesor Pfersche ma na myśli głównie własnych rodaków i do własnych rodaków mówi — nawet stronnictwa, chcące pracować pozytywnie w epoce Taaffego, nie zawsze stawiały sobie za cel osiągnięcie wpływu na maszynę państwową. Zadawalniano się urządzaniem popularnych demonstracyj narodowych, zwalczaniem grup politycznie pokrewnych, wreszcie co najwyżej działalnością pozytywną w dziedzinie narodowej. O wywalczeniu sobie wpływów należnych na sprawy państwowe mało wówczas myślano.

Podobnym brakiem zmysłu polityki realnej grzeszy do pewnego stopnia dzisiaj stronnictwo ludowe niemieckie. Objawia zbyt silnie i zbyt często popęd do »nieprzejednanej«, bezpłodnej, gdyż często negatywnej opozycji, jaką uprawiają radykaliści. Tymczasem pierwszem zadaniem politycznem największego stronnictwa niemieckiego powinno być: wywalczanie i wykonywanie bezpośredniego, pozytywnego wpływu na wykonywanie władzy państwowej.

Jednym z środków, prowadzących do tego celu, podyktowanego przez politykę realną, musi być stworzenie instytucji niemieckiego ministra-rodaka. Na owym posterunku trzeba postawić polityka, z stronnictwami niemieckiemi, chcącemi i umiejącemi pracować pozytywnie. Nowa instytucja pomnoży sumę wpływu tych ostatnich na przebieg spraw państwowych.

Uwagi profesora Pferschego zasługują na uwagę z dwóch powodów: raz dlatego, że do pewnego stopnia oświetlają dodatnio starania pewnej części polityków polskich, którzy — o ile nie szkodzili sobie i narodowi zbytnim serwilizmem — usiłowali wpływać na machinę państwową; powtóre i dlatego, że Koło polskie będzie musiało w przyszłości liczyć się z dążeniem Niemców do uzyskania wpływu przez parlament na sprawy państwa. Wtedy będzie wskazaną polityka kompromisowa, polityka wzajemnych ustępstw wzamian za korzyści. Już dzisiaj profesor Pfersche mówi, że ludom tej monarchji nie powinno zależeć na przerabianiu jej bądź w państwo niemieckie, bądź w słowiańskie. — Niemcy nie dadzą się zesłowiańszczyć, Słowianie nie staną się Niemcami. Lecz pierwsi i drudzy powinni się starać o usunięcie wad administracyjnych w gospodarce państwowej, wad, które dotkliwie dają się we znaki całej ludności, jej potrzebom moralnym i materjalnym.

Podobnej reformy nie zdoła przeprowadzić biurokracja. Nie zna ona interesów ludności, nie lubi zrywać z szablonem, nie umie zdobywać się na inicjatywę. Owo zadanie należy do parlamentu. Mnożą się też zapowiedzi nowego okresu pracy parlamentarnej, pełnej w owoce.

Wystąpienie prof. Pferschego jest jedną z takich zapowiedzi.

WOJNA.

Listy z placu boju.

Oswobożdienie ogłasza dalsze prywatne listy, nadesłane z Mandżurji. Są one bardzo charakterystyczne. W jednym n. p. lekarz pisze co następuje:

»Mam w polowej lecznicy przeszło stu oficerów. Ach, co to za paczka! Co z nimi kłopotu, wprost denerwują. Niektórzy zdumiewają dziwaczeniem. Ot, taki pan otrzyma draśnięcie w rękę i zaraz pieści się z nią jak dziecko, ochrania, jakby to była torebka z papierami, które uszkodzić łatwo. I taki pan przedsiębierze wszystko, aby tylko czmychnąć jak najprędzej do Rosji; i to go boli i to znów dolega, reumatyzm we wszystkich stawach i bóle głowy, przypadłości nerwów, dychawica i djabeł wie co jeszcze. A przytem żadnych rzeczywistych objawów jakiejbądź niemocy. Wypisać go z lecznicy, to polezie do innej; tam wypędzą, pcha się do trzeciej i t. d. A ile pychy u tych wielmożnych panów! »Co, ja udaję?« — gębuje — i taką obrażoną godność widać mu z oblicza...

A co się dzieje na polach bitew, to opisać trudno. Mówiąc prawdę, z taką władzą wojskową jak nasza, nie można i marzyć o zwycięstwie. Niema nikogo, ktoby coś był wart, prócz Kuropatkina i Miszczenki. Ani strategji, ani taktyki, ani waleczności, ani najzwyklejszej inteligencji! Słyszymy rzeczy zadziwiające. Oto np. opowiadanie o tem, jak nasi naszych bili. Przy wzgórzach pod Liaojanem czy gdzieindziej — wszystko jedno — naczelnik oddziału wysłany został, aby zająć bród rzeczny. Zapytuje więc głównej komendy, gdzie i jak są rozłożone wojska? Odpowiadają mu: na prawo i na lewo na-

si; wprost was nikogo! Jeżeli tam co zobaczysz, to Japończycy... bić ich.

Oddział obsadza przeprawę. W godzinę potem pokazuje się inny oddział dążący do rzeki ze strony przeciwnej. Komenda i całe sotnie (450 ludzi) padają ranne i zabite. Stąd wrzaski, jęki, sygnały... Okazało się, że szły bataljony tobolskie, a mądra główna komenda nie wiedziała, że nasi byli dawno za rzeką i poczęstowała ich strzałami. Albo drugi przykład: Posyłają oficera z kompanją, zająć czub góry (sam to opowiadał); na zapytanie gdzie nasi, znów mu odpowiadają, że na prawo i na lewo nasi, a na przodzie... wróg. Zajmuję tedy ten pagórek (opowiada dalej). Nagle widzę, że na następnej pokazują się jacyś ludzie; widzę ich jak na dłoni. Ale kto to, nasi czy Japończycy? Strzelać czy nie, w tem sęk; a co będzie jeśli to nasi? Jeżeliby to był nieprzyjaciel, to przecież głupio tak leżć w matnię. Posyłam na wywiad i okazało się, że to istotnie nasi. Uchroniliśmy się od strasznego czynu. Cóż byłoby, jeżelibym ściśle wypełnił rozkaz władzy wyższej i polecił strzelać? Z drugiej znów strony, cóżby mi zostało z kompanji, podczas mego wahania się, gdyby to był istotnie nieprzyjaciel? (W legalnej prasie, jest o takich wypadkach mowa, np. Nr. 276 *Ruskich Wiadomości*. *Przyp. aut.*)

Nikt i niczego nie wie, postępuje się na ślepo. Jakaż to głupia gra, kosztująca dziesiątki tysięcy ludzi! I tak ciągle, zawsze i wszędzie.

Dla czego biją nas Japończycy?

1) Dla tego, że znają okolice — a my nie znamy; 2) ponieważ każdy z nich rozumie swoje zadanie i wie wszystko, czego się w danej chwili od niego wymaga, a nie traci łączności z ogólnym przebiegiem walki. U Japończyków, każdy oficer wie, dla czego jest na tem, lub innem miejscu postawiony, jakie jego zadanie i co się przed nim i za nim dzieje. U nas, jenerałowie nie wiedzą, dla jakiego powodu stoją z oddziałami tu, lub gdzieindziej, jakie jest ich stanowisko odnośnie do drugich komend i jakie są ich zadania w danej chwili. U Japończyków, rada wojenna obraduje nad rozwiązaniem spraw walki; u nas zaś każdy jenerał ciągnie w swoją stronę — jeden chce się odznaczyć, drugi obawia się posunąć za daleko. Zwierzchniego jednak kierownictwa u nas niema. Kuropatkina mamy jednego, a wojska rozłożone na przestrzeni 30—40 wiorst; a oprócz niego, nikt nic nie wie. 3) Japończycy biją się jak lwy — nasi zaś niechętnie idą do walki. U tamtych oficerowie, to żywy obraz rycerskości; o naszych, sami żołnierze wyrażają się często ze wzgardą. Wszakże i żołnierze nie są głupcy i wybornie umieją porównywać Japończyków ze swoimi.

Wogóle pozory, pozory i okropności. Nie! nie naszym wojskom walczyć z Japończykami i zwyciężać ich. Gdybyście tam wiedzieli i słyszeli, co tu mówi się o tej wojnie, jak się na nią zapatrują w ogólności — dopierobyście zrozumieli, jak można rozdenerwować się, znajdując się w tych stronach. Choćby tak, na żart, zdobyć się na jedno marne zwycięstewko! Tymczasem, ani jednego w całej tej wojnie. Tylko Stössl umie być bohaterem; lecz on, to jak Kuropatkin! Jeden na wojnie, nie jest przecie rycerzem! Niedługo — niedługo nas napędzą, a jeżeli nie — to jakiemże morzem krwi okupimy zwycięstwo!..

Zresztą, być może, iż nie mam zupełnej słuszności, odzywając się tak złośliwie o naszych oficerach, którzyby radzi, z powodu byle zadraśnięcia, wymknąć się do domu. Być może, iż w innych warunkach — gdyby ta wojna nie była tak bezmyślną i niepotrzebną — ci sami ludzie zdziałaliby cuda. Teraz zaś, po co, dla jakiego powodu, przy ogólnej demoralizacji i bezsensowości w tej walce, ofiarować swoje życie w dzikiej rzezi i głupio, a bezcelowo umierać? Przecież wybornie wszyscy to rozumieją, iż Mandżurja zupełnie nam niepotrzebna i żeśmy się odrazu zaplątali w głupią sprawę. Stąd też płynie zapewne to czysto formalne pojęcie obowiązku. Być też może, że skarżący się na niebywałe trudy ludzie, wcale nie są tchórzami.

Przyjechało tu nie mało paniczyków-oficerów z Petersburga. Wszyscy ci panowie zjawili się tu licząc na łatwe zdobywanie stopni i orderów. Ale trzeba oddać sprawiedliwość Kuropatkinowi: postępuje on z nimi dość surowo, wysyłając zaraz na niebezpieczne stanowiska. Taka sposobność odznaczenia się, dla wielu z nich nie jest na rękę. Za to ci gościnni kawalerowie sypią tu pieniędzmi. Pożytku z nich bardzo mało; za to wprowadzają ogromne zamieszanie.

Z obrazków wojennych.

Księżyc schował się za chmury. Świat przyoblekał się w kir mroków nieprzeniknionych. Po prawej stronie drogi kołysała się zlekka ściana gaolanu, Zbliżaliśmy się właśnie do niej.

Nagle w ciszy nocnej rozległ się jakiś odgłos niewyraźny. Ni to nawoływanie, — ni to strzał oddalony...

— Prawdopodobnie chunchuzi się zwołują.

— Czyżby się ośmielili grasować tak blisko wojska?

— W gaolanie? Są tak bezpieczni, jak u siebie w domu.

Znów odgłos... Teraz już niema wątpliwości żadnej: to strzał chunchuza, polującego na nas.

— O, łajdaki!

Przyśpieszamy kroku, o ile tylko mrok nocy i nierówności terenu pozwalają na to. — Gąszcz gaolanu tchnie tajemniczością. Bóg jeden wie, co kryje on w swem wnętrzu. Wczoraj zastrzelono tu trzech żołnierzy, dziś strzelają do nas, być może, z równem powodzeniem.

Przed nami dzwonią po kamieniach kopyta końskie. Zatrzymujemy się, przewidując niebezpieczeństwo. Nerwy doszły do najwyższego naprężenia.

— Kto jedzie?

Milczenie... i dgłos kopyt coraz bliższy...

— Kto tam?

— Swoi. Czego się drzesz?...

— A tobie, durniu jeden, ciężko się odezwać, irytuje się bez żadnego powodu mój towarzysz.

— Winien jestem, wasza miłość.

Był to Kozak — wywiadowca.

— Nic, nic. No, z Panem Bogiem. Strzeż się tylko, bo tam zabijają!..

— To już rzecz zwyczajna. Pogańskie dusze! Strzelają pod samymi szpitalami!...

* * *

Na drugi dzień — słońce i upał taki, że trudno oddychać Jedziemy wzdłuż plantu kolejki wązkotorowej, którą w wagonikach przewożą obecnie rannych...

A obok, drogą wyboistą, ciągną dwukołowe arby również z rannymi. Owe niezgrabne przyrządy tortur sprawiają na mnie takie wrażenie, jakgdyby cywilizacja od wieków nie posunęła się ani na krok naprzód i jakgdyby celem życia ludzi było wymyślanie mąk dla swych współbraci.

W wagonikach kolejki ranni milczą. Leżą jeden obok drugiego z zamkniętemi oczyma, snując przędzę niewesołych myśli.

Za to na arbach rozlegają się nieustanne krzyki i jęki. Kwadratowe prawie koła podrzucają nieszczęśliwych do góry, sprawiając im niewypowiedziane katusze. Jedni klną i wymyślają, drudzy błagają o miłosierdzie, inni jęczą tak, że krew ścina się w żyłach. Najszczęśliwszymi względnie są ci, którzy, bądź z wyczerpania, bądź z upływu krwi, wpadli w stan bezprzytomności.

— Zmiłujcie się ludzie! Dlaczegóż cięższej rannych nie ulokujecie w wagonikach?

I znów krzyk, rozdzierający duszę, krzyk, którego póki życia mego nie zapomnę. Naturalnie pochodził on z arby. — Zatrzymano wagonik, przenosząc do niego żołnierza ze straszną raną brzucha. Nieszczęśliwiec patrzy na nas zgorączkowanemi oczyma o wyrazie pełnym przerażenia. Naraz porywają go torsje, straszne, konwulsyjne. Ustami buchają fale krwi i żółci.

— Koniec — szepcze lekarz...

— Czyż jest już tak wielu rannych?.. zapytuję.

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

16 (Ciąg dalszy).

Zbliżył się do urzędnika, który właśnie przechodził obok niego. Uchylając kapelusza, zapytał, kiedy nadchodzi najbliższy pociąg pośpieszny z Wiednia.

— O wpół do dwunastej w nocy — brzmiała odpowiedź.

Stanisław szepnął machinalnie »dziękuję« i z głową zwieszoną, zamyślony, wyszedł z budynku stacyjnego na drogę, którą przybył poprzednio. Co teraz robić? Nie pozostawało mu nic innego, jak tylko czekać. Może nadejdzie telegram, może przyjedzie w nocy? A może dopiero jutro rano? Mróz coraz to silniejszy zmuszał do szybkiego marszu.

Ten mróz i ta wędrówka zwolna go uspokoiły. Zaczął rozważać trzeźwiej. Zastanawiał się nad postępowaniem baronowej od czasu, kiedy ją poznał. I mimowoli przyszły mu na myśl ostrzeżenia Zofji, jej ojca i starego Sucholdskiego. Kto wie czy ta trójca dobrych, dzielnych ludzi nie miała słuszności? W baronowej tkwi coś tajemniczego. Ta kobieta nie jest ani tą, za którą ją świat uważa, ani taką, za jaką miał ją Stanisław aż do dzisiejszego wieczoru. W jej życiu i w jej czynach kryje się jakaś zagadka, może dobra, może i zła, lecz zagadka, przy rozwiązaniu której łatwo się silnie sparzyć, lub co najmniej pobrudzić ręce.

Jakże czystą, prostą i dlatego jasną postacią jest Zofja w porównaniu z baronową! W Zofji widzieć można, jak na dłoni, każdą myśl. Oddana pracom, raz konsekwentnie obmyślonym, nie ma ani czasu, ani ochoty na takie intrygi, w których obraca się i w których żyje baronowa. Dla niej praca nie jest haszyszem, który upaja i który pozwala zapominać o przeszłości natrętnie się na myśl nasuwającej.

Jak nierozsądnie, jak wręcz głupio postępował on w ostatnich czasach! Zamiast bywać częściej u Kwiecińskich, od dni kilkunastu nie poszedł tam ani razu, a przecież nie może się skarżyć, by go nie przyjmowano uprzejmie. Przynajmniej radca, gdyż w postępowaniu Zofji za każdym razem dostrzegał zmianę na gorsze. Nie była niegrzeczną, och nie! Tego powiedzieć nie śmie. Ale stawała się coraz to powściągliwszą, bardzo chłodną. Unikała wszelkiej serdeczniejszej nuty w rozmowie i wszystkiego, co dotykało jego osoby. Mówiła o dzieciach polskich, o kolonji polskiej w Wiedniu, o nowych książkach, o nowych obrazach, o jakimś wybitniejszym artykule dziennikarskim, ale własne sprawy pozostawiała poza nawiasem. Gdy Stanisław parę razy próbował poprowadzić rozmowę na te tony, strącała odrazu pogadankę na inny, obojętny temat tonem nie co dziwnym, który brzmiał tak, jakby chciała do Stanisława powiedzieć!

— Co ciebie to obchodzi?

Z tego wszystkiego, a przedewszystkiem z zachowania się Zofji, Stanisław wówczas na Beatrixgasse nie zdawał sobie jasno sprawy. Dzisiaj przecież, gdy się znalazł sam wśród owej mroźnej nocy na prościuteńkiej drodze leśnej, gdy mu myśli nie przerywało nic, ani przechodzień, ani szmer nawet jeden — w tej chwili patrzył wstecz na niedalekie dni minione bystrzej i jaśniej. Dostrzegał w nich mnóstwo szczegółów, obok których przeszedł wówczas obojętnie i dzięki tym szczegółom rozumiał przeszłość lepiej, aniżeli mógłby ją przejrzeć wśród wiru i gwaru wielkomiejskiego.

Tak! tak! Jego miejsce nie u boku światowej, tajemniczej intrygantki. Jakimkolwiek był powód, który jej nie pozwolił przyjechać na Semmering, jedno jest pewne, że nie przybyła. Stanisław uczuł, że spaliłby się na żużel pod wpływem tej kobiety. Zaniedbałby obowiązki poselskie i może dostałby się w błoto, którego śladów nigdy nie zdołałby wywabić.

Spokojniejszy już, kroczył równym, miarowym krokiem, tak, jak zwykł był chodzić u siebie na wsi. Równowaga wracała do jego serca i głowy. Uśmiechnął się z lekka. Czyż nie dziwną jest natura ludzka? Tam na dole przed pół godziną był zrozpaczonym z powodu nieprzyjazdu baronowej, teraz jest jej formalnie wdzięcznym za sprawiony zawód. A gdyby była przyjechała? Stanisław wstydził się sam przed sobą. Nie wiedział, jak się usprawiedliwić. Czy była to chwiejność charakteru, czy obrażona miłość własna, czy też dowód, że popychał go do baronowej poprostu kaprys rozbujałej krwi i namiętność zmysłowa zręcznie wywołana przez wyrafinowaną kokietkę? Bo nie krzywdził baronowej, robiąc jej zarzut kokieterji, i to wyrafinowanej. Im dokładniej przypominał sobie wszystkie chwile spędzone w jej towarzystwie od zawarcia znajomości aż do ostatniego zlecenia przesłanego przez Annę, widział w tem jednolity system, obmyślany i wprowadzony w życie przez kobietę, która sama nie kochając, chce rozkochać, albo przynajmniej roznamiętnić mężczyznę. Co przecież za cel miała baronowa, kokietując go i udając miłość? Znowu zagadka, jedna więcej w czynach tej kobiety tajemniczej.

W każdym razie Stanisław pod wpływem wrodzonego poczucia rycerskości postanowił czekać do ostatniego pociągu pośpiesznego. W hotelu przecież powiedziała mu służba, że sala restauracyjna porą zimową bywa zamykana już o godzinie dziesiątej. Gdyby nawet więc chciał czekać, nie mógłby bez skompromitowania baronowej z nią się zobaczyć. Nie pozostawało nic innego, jak po zjedzeniu kolacji udać się na spoczynek.

Gdy się znalazł w pokoju hotelowym, czuł, że ospałość bierze w nim górę. Powieki ciężyły niby ołowiem nalane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Tak. Wszyscy którzy walczyli na wzgórzu «Nieżyńskiem».

— Co znów za wzgórze «Nieżyńskie«?

— To, na którem bił się pułk »Nieżyński». Japończycy odebrali je nam, my znowu odebraliśmy Japończykom, przy takich zaś okolicznościach straty zazwyczaj są wielkie.

Ki dyśmy dotarli do pozycji jen. Bilderlinga, wzgórze «Nieżyńskie« znów opanowali Japończycy, Wogóle pióro nie chce kreślić tego, co nastąpiło po opisanych przezemnie poprzednio wydarzeniach. Wiecie już z tych opisów, jakieśmy przegrali bitwę pod Laokanem i znacie historję słynnego naszego odwrotu; jakie mnóstwo rannych uniesiono z pola bitwy i ilu poległych, a być może i nie poległych pozostało na pozycjach; że i straty Japończyków były niemniej ciężkie; że duch wojsk naszych nie upadł, lecz i u nieprzyjaciela, w stosunku do rozmiarów otrzymanego zwycięstwa, podniósł on się jeszcze bardziej, że armja jest ocalona i że ani jedno działo nie wpadło w ręce Japończyków — były to promyki szczęścia w nieszczęściu.

Tutaj mimowoli traci się grunt pod nogami. Niewiadomo, jaką miarką mierzyć wydarzenia, do tego stopnia jest nowem wszystko to, co się przesuwa przed oczami. Armja rosyjska chlubiąca się tem, że w ciągu 8 miesięcy cofa się tak znakomicie, świecąca, jak zwycięstwo, fakt, że nieprzyjaciel nie zagarnął jej armat — wygląda troszkę dziwnie. I za cały ten czas ani jednego prawdziwego zwycięstwa! Nie mówię tu oczywiście o obronie Portu Artura, gdyż to jedno może nas pogodzić z całym szeregiem porażek.

Wojna — jest to w swoim rodzaju egzamin. W danym wypadku poddajemy mu się nie my jedni. Przed gremjum profesorów staje cała epoka, biorąca swój początek niedługo po wojnie rosyjsko-tureckiej. Byliśmy i wówczas nieprzygotowani, płacąc za swoją lekkomyślność Plewną, lecz co znaczy Plewna z rzeziami tej wojny!

Mówią, a i ja podkreślałem to już nieraz, że mamy do czynienia z przeciwnikiem innego pokroju. I rzeczywiście, w ciągu całej historji Rosji, chyba po raz pierwszy dopiero stanęliśmy oko w oko takiemu żołnierzowi i takim oficerom, jak japońscy.

Ale przecież wiedzieliśmy o tem, a właściwie powinniśmy byli wiedzieć. Toć w Japonji utrzymywaliśmy naszych posłów, konsulów jeneralnych i zwyczajnych agentów wojskowych i dyplomatycznych. Przecież jen. Kuropatkin, powróciwszy z Japonji uprzedzał o tem, że na wyspach oceanu Spokojnego, w narodzie „Wschodzącego słońca« mamy silnego, groźnego, pełnego męstwa wroga, co zaś najważniejsza — wroga kulturalnego, daleko bardziej kulturalnego, niż my...

Tak, epoka składa obecnie niewesoły egzamin i należało widocznie złożyć dawno „ad acta“ te podręczniki, którymi się kierowała ona w życiu dotychczasowem...

Nas bije nie żołnierz japoński, cofamy się nie przed jego pięścią, bo czego, jak czego, ale na pięści, nam samym, dzięki Bogu, nie zbywa. Nie! podczas wojny francuskiej, zwyciężców naszych pobił szkolny nauczyciel niemiecki, obecnie jesteśmy zmuszeni brać upokarzające, lecz, być może zbawienne lekcje od przedstawicieli wyższej kultury, a przedewszystkiem od ludzi z charakterami i sumieniem.

Najgorsze jest to, że wojna ta nie będzie zakończeniem niczego. Nawet, w razie pokonani, Japonja nie porzuci swych planów na Dalekim Wschodzie. Trzeba nam będzie po tej wojnie czynić na gwałt przygotowania do wojny nowej, ponieważ wróg nasz z tą samą energją, zaciętością i... rozumem będzie stwarzał nowe armje, nowe floty, nowe fundusze i znowu, kiedy przestaniemy myśleć o nim — runie nam na karki, jak żywioł!...

Niemirowicz Danczenko.

KORESPONDENCJA.

Rzym 9 stycznia 1905.

Pomimo zakończenia jubileuszu Marjańskiego, powszechna uwaga Rzymian i licznych bawiących tu cudzoziemców w ciągu ostatnich tygodni zwraca się stale w stronę Watykanu. Powodem tego okoliczność, że z odroczeniem parlamentu do ostatnich dni stycznia, życie polityczne na drugi plan nstąpiło, a zajęły wszystkich uroczystości świąteczne i cały szereg beatyfikacji, które dopiero w najbliższą niedzielę się zakończą. I tak po wspomnianym już Gasparze Buffalo, odbyła się dnia 27 grudnia beatyfikacja czcigodnego Stefana Bellevini, Augustjanina i proboszcza w pobliskim Rzymowi Gennazano, a w sam Nowy Rok beatyfikacja dwóch Kapucynów i misjonarzy francuskich, czcigodnych Agatangelo i Cassiano, którzy wybrawszy się do Abissynji, celem nawracania na wiarę katolicką szyzmatyckich Koptów, z poduszczenia szyzmatyckiego biskupa i lutra jakiegoś, na rozkaz cesarza abissyńskiego Basilida męczeńską śmierć ponieśli.

Beatyfikacja tych dwóch francuskich męczenników i gorliwych krzewicieli wiary z ubogiego zakonu Kapucynów, dziwnie odbija kontrastem swym wobec srogiego prześladowania, jakie ateistyczno-masoński rząd dzisiejszej Francji zwrócił przeciw zgromadzeniom zakonnym, gotując się do dalszej walki z Kościołem katolickim. Spodziewać się należy, że to uroczyste ogłoszenie błogosławionymi ubogich zakonników, przyczyni się do podniesienia ducha katolickiego we Francji i może nie bez celu właśnie w tym czasie uskutecznione zostało przez Piusa X., który stając niezłomnie wobec gróźb i zakusów wrogów chrześcijaństwa, zmierza stale do wytkniętego celu, to jest do odnowienia wszystkiego w Chrystusie *(instaurare omnia in Christo).*

Podobne znaczenie i to w wyższym może jeszcze stopniu, miała i wczorajsza beatyfikacja czcigodnego Jana Baptysty Vianney, proboszcza z Ars, którą z uniesieniem wita i osobnym listem pasterskim ogłasza jeden z pierwszych książąt francuskiego Kościoła, arcybiskup paryski kardynał Richard.

Aby lepiej zrozumieć jej znaczenie, uprzytomnijmy sobie w krótkości działalność czcigodnego i tak wielkiego w skromności swej sługi Chrystusowego, oraz czas, w którym prace swe pasterskie podejmował.

Pochodząc z bardzo ubogiej rodziny, czcigodny Vianney w pierwszej młodości pasał trzody ojca swego; odznaczał się jednak już wtedy nadzwyczajną skromnością, pobożnością i szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszej Panny. Przymioty te, równie jak i bystrość umysłu, zwróciły nań uwagę proboszcza z Ecully, który dostrzegł w nim znakomity materjał na gorliwego i tak potrzebnego w owych czasach kapłana.

Były to bowiem czasy restauracji po przeminionych burzach pierwszej rewolucji francuskiej, która tyle spustoszeń na polu religijnem dokonała.

W trzy lata po ukończeniu nauk, zaczyna się apostolska działalność Vianneya, a mianowicie w roku 1818, gdy objął posadę skromną proboszcza wiejskiego w Ars, na której do końca życia pozostał.

Nie jeden zadziwi się może i zapyta, co na tak skromnem stanowisku zdziałać mógł pobożny sługa Boży, że dzisiaj zaledwie w czterdzieści sześć lat po śmierci, przez namiestnika Chrystusowego w liczbę błogosławionych policzony został. Otóż fakt ten najlepiej dowodzi, że kto postanowił zupełnie poświęcić się chwale Bożej i dobru bliźnich, na każdem stanowisku wiele zdziałać potrafi.

Parafja, gdzie miał sprawować swój urząd duszpasterski należała do najgorszych w całej djecezji Belley. — Zupełna nieznajomość nauki wiary, profanowanie świąt i niedzieli i ogólne zdziczenie obyczajów, -to były nie lada przywary, z którymi walczyć mu wypadło.

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

I.

(Moja znajomość z Charlottenburga. — Joshike Oszima i jego wuj Kuroki. — Moje trudy nad kanałami spławnymi w Galicji. — Niespodziewany przyjazd Oszimy do Krakowa. — List Kurokiego.

Gdy byłem przed rokiem jeszcze słuchaczem politechniki w Charlottenburgu, poznałem między innymi kolegami i zaprzyjaźniłem się z pewnym Japończykiem. Nazywał się Joshike Oszima. Niezmierny przyjaciel Polaków. Właściwość tę »wyssał z mlekiem«, według powiedzenia Asnyka, bo matka jego, acz po kądzieli rodowita Japonka, była córką wychodźcy, powiedzmy ściślej uciekiniera ze Syberji, exporucznika z rewolucji 31 roku, niejakiego Józefa Kurowskiego. »Dziadek mój Kurowski — opowiadał kolega Oszima — wspominał często wasz piękny kraj. Rodzony brat mojej matki wstąpił do służby wojskowej i jest podobno zdolnym jenerałem. — Rodacy moi Japończycy z trudnością wymawiają jego nazwisko, przekręcając brzmienie Kurowski na krótsze: Kuroki. Wujaszek Kuroki, pamiętny zaleceń swojego ojca, marzy o tem, by wysłużyć całkowitą emeryturę — i wyjechać na zawsze do Galicji. Chce osiąść w tym waszym prastarym i niezwykłym podobno mieście, które się nazywa Kraków. — Gdy przed dwoma laty udawałem się do Charlottenburga, prosił mi choć na chwilę wpaść do tego Krako-wa i poznać stosunki. Być może, że się kiedy wybiorę«.

Rzecz naturalna, iż zaprosiłem skwapliwie żółtego kolegę. Obiecałem mu pomoc i gościnę w Krakowie i w ten sam wieczór wysłaliśmy z pozdrowieniem do wujaszka Kurowskiego »Ansichtskartę«.

Od tego dnia minęło półtora roku, wróciłem z politechniki do Krakowa, by znaleźć miejsce przy kanałach spławnych, które, jak wiadomo, zgodnie z solennem przyrzeczeniem rządu budują się już przez cały rok 1904.

Ktokolwiek przyjrzał się z bliska tej energicznej pracy, jaką mieliśmy na linji Kraków-Zator, kto własnemi oczami przyjrzał się niebywałemu postępowi w stawianiu portu krakowskiego, ten łatwo wyrozumie, czem był ostatni rok dla mnie.

Zajęty wraz z tysiącem dziękczyniących robotników, dostawców i techników gorączkową pracą od godz. 6 rano do 7 wieczór, zapomniałem o świecie bożym.

— Przecie raz rząd dotrzymał względem nas zobowiązania, chwała bądź Kołu polskiemu; pracujmy co sił starczy.

Pracowaliśmy — i tak w tej orce szarej a żmudnej zapomniałem zupełnie o koledze Oszima. Wyobraźcie więc sobie moje zdziwienie, — gdy w zeszły czwartek staje naraz przedemną on sam, Joshike, kochany drogi Joshike, rzuca się wedle zwyczaju domowego rękami na podłogę, by mię przywitać — i powiada, że przyjeżdża spełnić polecenie wuja Kurokiego.

Spełniwszy co do joty ceremonjał przywitania wedle modły japońskiej, co mojego psa Wiernka przyprawiło zrazu o zdziwienie, bo my ogon, przed chwilą wprowadzony w ruch spiralny, naraz stanął zmartwiały, a następnie w zrozumienie, iż popełniam plagjat chodzenia na rękach i nogach, bo się uśmiechnął w oczach ironicznie — spełniwszy to, jak mówię, roztworzyłem szeroko ramiona po staropolsku — i mała różnobarwna figurka utonęła w moich objęciach.

— Witajże, stary przyjacielu, podwójnie drogi tylu marzycielom z pośród nas!

— Tedy, jestem w Krakowie — powiedział, choć to wiedziałem, rzecz jasna i bez jego potwierdzenia — i pozwól, że ci najprzód oddam ukłony od wuja Kurokiego, którego list otrzymałem na tydzień przed wyjazdem.

Wyjął z koperty prześliczny kakemon i zaczął czytać co następuje:

Rzeka Szah 20 listopada.

Kochany siostrzeńcze!

Byłem do ostatniego dnia zajęty rozmaitymi drobnymi obowiązkami mojego zawodu, jak marszami dość forsownymi, ustawianiem polnych okopów, wydawaniem proklamacyj, sprowadzaniem amunicyj i t. d. Przy tem czasem odbywały się te wzmożone manewry, które teorja militarna nazywa bitwami. Bogu dzięki udawały się, formalnie rzecz biorąc, bo trupów padało dość z jednej i z drugiej strony. Nie tyle, ile teorja wymaga, co nas smuci i przyprawia o krytykę własnej umiejętności, ale zawsześ sporo. W przyszłości, da Bóg, da się to wszystko ulepszyć. Obecnie zimujemy w ślicznym krajobrazie, przed nami rzeka, za nami góry białe od śniegu. Temperatura — 20 stop. R. Dość nudno, więc czas skracamy sobie strzelaniem z armat do nieprzyjaciela. Rodzaj polowania na ponowie. Rosjanie również odpowiadają. Kilka trupów dziennie, — ale cóż to jest? Pojmujesz moją melancholję. Na wiosnę, gdy jaskółki powrócą rozwiergotane, a trawa umai się kobiercem krokusów, po niebie, jak zaczarowane nimfy płynąć będą białe poetyczne chmurki, — będziemy mogli już tęsknić za naszą wiśniową drzewiną i zabijać po 1000 ludzi dziennie z jednej i z drugiej strony. Odczuwamy wszyscy nostalgję za tym cudem natury — wiosną.

Stosunki z t. zw. nieprzyjacielem idylliczne. Wspólne studnie na wodę, gawędy przy studniach, poczęstunki, nasze gejsze tańczą z Kozakami «kamarińskaho«. Bardzo ładny taniec, bo przypomina konwulsje po harakiri. Zeszłej niedzieli byłem na wincie u jen. Stackelberga. Bardzo serdeczny Słowianin, dziękowałem mu za zwycięstwa. «— Niczewo, niczewo — odpowiedział po żołniersku: — rady starat'sia.

Cieszę się niezmiernie mój Joshike, żeś zdał już inżynierski egzamin, przyjeżdżaj czemprę-

Ale czcigodny sługa Boży nie rozpaczał, lecz raźnie zabrał się do dzieła. Modlił się, i przepędzając dni i noce przed Najświętszym Sakramentem, czynił pokutę za swoich parafjan— a prócz tego nauczał dzieci i starszych, wspomagał i cieszył nieszczęśliwych i stał się z czasem prawdziwym ojcem i pasterzem ludu, oraz duszą i budzicielem wielkiego ruchu religijnego, który coraz szersze zataczając kręgi, rozniósł sławę świętego męża po całej Francji, tak iż przez dłuższe lata tłumy wiernych, z najdalszych przybyłe okolic konfesjonał jego oblegały.

Ażeby mógł sprostać wszystkiemu, wstawał codzień o godzinie 1 po północy, szedł prosto do kościoła i spowiadał do 6 lub 7 godziny — potem odprawiał Mszę i wracał do konfesjonału; o godzinie 11 uczył dzieci katechizmu; a spożywszy w południe skromny obiad, po krótkim spoczynku szedł znowu do świątyni i spowiadał do 7 lub 8 godziny wieczorem. Gdy mu zalecano dłuższy spoczynek, odpowiadał, że z pomocą Bożą będzie czas odpocząć w niebie.

Taka praca nie pozostała bezskuteczną — żywa wiara, gorliwość religijna, dobre obyczaje coraz bardziej szerzyły się we Francji, zwłaszcza gdy prócz sławy pobożności rozchodziła się i sława wielu cudownych uzdrowień z chorób i kalectwa, zdziałanych za sprawą pobożnego kapłana. Cudów tych nigdy on jednak sobie nie przypisywał — ale wszystkim dotkniętym różnoraką niemocą zalecał uciekać się do pośrednictwa św. Filomeny, której ołtarz w kościele swoim wystawił; a za uzyskane przed tym ołtarzem zdrowie, kazał Bogu i jej składać dzięki.

Zapewne żyje jeszcze wielu ludzi, którzy go znali; umarł bowiem pod sam koniec wojny włoskiej w roku 1859 — opłakiwany i czczony przez wszystkich, a po śmierci wsławiony licznymi cudami, które się u grobu jego działy.

Taki był żywot skromnego kapłana francuskiego, na którego wczorajszą beatyfikacje liczne pielgrzymki z różnych stron Francji pojawiły się w bazylice św. Piotra. Prócz tego bardzo uroczysty trzydniowy obchód tego zdarzenia urządzono w tutejszym francuskim kościele San Luigi del francesi — a obchody podobne odbywają się w samej Francji, gdzie nie omieszkają zbawiennego wywrzeć na umysły skutku.

W najbliższą niedzielę odbyć się ma ostatnia tego roku beatyfikacja węgierskich męczenników — o której bliżej rozwodzić się nie będę. Sądzę jednak, iż może nie będzie od rzeczy opisać w krótkości sposób, w jaki się te wszystkie beatyfikacje odbywały.

Nim do nich przyszło, musiał każdą poprzedzić dwukrotny proces, którego celem było dokładne zbadanie wszelkich szczegółów życia dotyczącego wyznawcy i wykazania, iż żadna na nim nie ciąży plama — owszem, że w swoim czasie powszechnie jak najlepszą cieszył się sławą pobożności i cnoty. — Pierwszy ten proces przeprowadza urząd biskupi dotyczącej diecezji, przyczem każdy z wiernych obowiązany jest przedłożyć wszelkie listy i pisma sługi bożego, o którego właśnie chodzi. Władza biskupia rezultat badań, swych wraz aktami przedkłada kongregacji rytów, która rzecz ponownie i dokładnie zbadawszy, przyznaje w razie pomyślnym słudze bożemu tytuł czcigodnego i dalsze, przez długie nieraz lata ciągnące się badania sama przeprowadza. — Gdy i te mimo najskrzętniejszych poszukiwań nie zdołały żadnej na życiu czcigodnego wyznawcy znaleść plamy, owszem w całej pełni świętość jego żywota udowodniły, gdy nadto stwierdzono przynajmniej dwa niewątpliwe cuda, które już po śmierci, za jego pośrednictwem Bóg zdziałał — wydaje Ojciec święty breve beatyfikacyjne i zaznacza się dzień uroczystości, której koszta ponosi dotyczący zakon lub naród:

Bazylika św. Piotra, przybrana w purpurowe, złotem bramowane makaty i setkami elektrycznych girandoli oświetlone — zapełnia się mnóstwem wiernych, którzy za odpowiedniemi biletami wyznaczone miejsca zajmują.

Nad główną bramą bazyliki, nad bramą bronzową w atrium, po bokach wielkiego ołtarza i nad nim rozwieszono wielkie obrazy przedstawiające sceny z życia i cuda błogosławionego. — Ten ostatni obraz jaśnieje śród wieńca chmur i aniołów nad katedrą św. Piotra, otoczony 75 promieniami elektrycznymi i mnóstwem pomniejszych świateł. — O godzinie 10 wchodzi do świątyni liczny orszak prałatów, biskupów i kardynałów, którzy zajmują miejsca w dwu rzędach przed ołtarzem. Występuje postulator i wręcza breve papieskie przełożonemu nad kongregacją rytów kardynałowi Tripespi, prosząc, ażeby pozwolił je ogłosić. Ten zezwala, poleca jednak zwrócić się do archiprezbytera bazyliki kardynała Rampolli, ażeby wolno było odczytać je w tej bazylice. Na znak dany przyzwolenia, jeden z młodszych prałatów wstępuje na mównicę i donośnym głosem odczytuje breve, podające wkrótkości szczegóły życia czcigodnego męża i ogłaszające go błogosławionym. W tej chwili spada zasłona z obrazu nad ołtarzem, odzywają się dzwony bazyliki i w ślad za nimi wszystkie dzwony kilkuset rzymskich kościołów — chór kaplicy juljańskiej śpiewa na przemian z ludem uroczyste *Te Deum*, poczem jeden z biskupów odprawia Mszę pontyfikalną.

Po Mszy rozdają kardynałom, biskupom, prałatom i innym znamienitszym osobom portrety, tudzież piękne oprawne książki, zawierające obszerny żywot błogosławionego. — Po południu w bazylice, jeszcze liczniejszym niż z rana zapełnionej ludem jawi się z orszakiem Papież, niesiony na *sedia gestatoria*, a ukłęknąwszy przed wielkim ołtarzem adoruje Najświętszy Sakrament i składa hołd nowemu Błogosławionemu...

Następnie odbiera z rąk postulatora piękny relikwiarz ze szczątkami błogosławionego, jego żywot i portret, czasem i inne dary, a zazwyczaj i sztuczny, olbrzymich rozmiarów bukiet świeżych kwiatów.

Celebrujący biskup udziela wtedy błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem; a Papież, niesiony na *sedia gestatoria* wraca do swoich apartamentów, czyniąc po drodze na wsze strony znak Krzyża św. nad głowami zgromadzonych w świątyni. *Win. Str.*

———

dzej do Mandżurji, z pomocą bogów możesz być nawet zabity. Przedtem jednak zajedź koniecznie do Krakowa i zbadaj tam warunki pobytu dla człowieka spokojnego, emeryta. Tęsknię za pobytem w Krakowie, będę hodował chryzantymy i udoskanalał środki walczenia. Nie zapomnij ucałować odemnie swego przyjaciela z Charlottenburga Jana z Marnowa. Moglibyście obaj przyjechać nad Szah. Wiosną wyrobiłbym wam honor uczestnictwa w pierwszym ataku na działa Maxima. — Bądź zdrów chłopcze.

Twój wuj
Kuroki«.

— Za pamięć podziękuj — ale do Mandżurji nie mogę — powiedziałem czemprędzej — widzisz my tu mamy swoje prace krajowe, nad którymi już od roku pracujemy.

— Wielka szkoda. Ano trudno.

— Powiedzże jednak, jakeś mię znalazł w Krakowie. Byłem na tyle barbarzyński, że ci nawet nie przysłałem adresu.

— A! to cała historja. Pozwól, że ci opowiem,

Otóż opowieść o tem, jak mię Japończyk szukał po Krakowie odkładam do następnego tygodnia.

Jan z Marnowa.

Paryż 12 stycznia.

Gabinet chwieje się — »bloc republikański« pęka,—oto najnowsze wiadomości z dziedziny naszej wewnętrznej polityki... Opinja publiczna zrobiła jednak swoje. Ohydne denuncjatorstwo, wprowadzone jako system rządowy przez Combesa i Andrego, wywołało w całem społeczeństwie odruch oburzenia. Nawet dla wiernych przyjaciół gabinetu, ogłoszenie słynnych »fiszek« (kartek) donosicielskich, było przykrą niespodzianką. Toteż pomiędzy grupami lewicy, które popierają obecny gabinet, rozpoczął się ruch opozycyjny. Zwłaszcza dwaj wybitni radykalni politycy Millerand i Doumer, wystąpili z ostrem potępieniem polityki Combesa. Naturalnie cała prasa żydowsko socjalistyczna rzuciła się na nich i używając swego zwykłego sposobu, okrzyczała ich zdrajcami i odstępcami. Ale ani te żydowskie hałasy, ani nawoływania znanego szarlatana politycznego Jaurèsa, który w imię nienawiści do kościoła katolickiego pragnęły rządy swoich sprzymierzeńców jak najdłużej utrzymać, — nie pomogły. Millerand chociaż socjalista, nie zawahał się potępić publicznie system szpiegowski, a Doumer wezwał wprost republikanów do obalenia gabinetu...

Skutek był nadspodziewanie szybki. Przedtem jeszcze stolica kraju »*ville Lumiere*« (miasto światła) — jak nazywają Paryż jego nadworni literaci — dała niedwuznaczny wyraz swego niezadowolenia z rządu. Na miejsce Syvetona został wybrany posłem do parlamentu admirał Bienaimé. Ostrze tego wyboru jest oczywiście skierowane przeciwko gabinetowi. — Admirał Bienaimé, był miejskim prefektem w Brest i miał tam ciągłe zatargi z radą miejską złożoną z socjalistów; municypalność pozwalała sobie na różne szykany wobec admirała, pomimo, że mer (burmistrz) i jego zastępca, byli urzędnikami marynarki... Tymczasem minister marynarki Pelletan, słynny z tego, że nigdy się nie czesze i nie myje, stanął po stronie sławetnej rady, bo tak mu kazali masoni i żydzi, którzy stanowią jego najbliższe otoczenie. Wobec tego Bienaimé podał się do dymisji, zwłaszcza, że poróżnił się z ministrem w sprawie budowy i uzbrojenia nowych statków wojennych. Pelletan, który tak samo deorganizuje marynarkę, jak André niszczył armję, oddał budowę masyzn okrętowych jakimś podejrzanym spekulantom, protegowanym przez Wielki Orjent.

Wytknęła mu to nawet komisja parlamentarna, która badała te maszyny i przekonała się, że bardzo źle funkcjonują... Bienaimé ustąpił, a gdy nacjonaliści ofiarowali mu mandat, opróżniony przez śmierć Syvetona, przyjął go jedynie dla tego, aby zwalczać rząd... Mówią o nim, że jak Syveton wyrzucił z gabinetu Andreego, tak on obali Pelletana; najprawdopodobniej jednak padnie cały gabinet, czego zapowiedzią jest wybór Doumera na prezydenta Izby.

Prezydentem dotychczasowym był Henryk Brisson, ponury i tempy radykał, który należał do najgorętszych zwolenników rządu i był wybrany na swą godność przez większość rządową. Jakkolwiek prezydent Izby musi być zasadniczo bezstronnym, to jednak przy kierowaniu obradami może łatwo dopomódz lub zaszkodzić rządowi i to też wybór prezydenta ma zawsze polityczne znaczenie, zwłaszcza, że w razie jakich trudnych politycznych konfliktów lub przesileń gabinetowych, prezydenci Izby i senatu są głównymi doradcami prezydenta.

W tych warunkach wybór Doumera był jaskrawą i decydującą klęską rządu. Prawda, że oddali mu przedewszystkiem swoje głosy posłowie z prawicy i centrum, ale toby nie wystarczyło do uzyskania większości. Wybór przyszedł do skutku dzięki poparciu licznego grona radykalistów, który pragną obalić Combesa i jego system.

To też gabinet niebawem upadnie. Być może nawet, że większość ulatwi mu odwrót w ten sposób, że da jeszcze raz rządowi wotum zaufania, pod warunkiem, że potem gabinet ustąpi. Następcą Combesa będzie może Delcassé, obecny minister spraw zagranicznych, albo Chantemps, albo inny jaki polityk lewicy, w każdym razie uczciwy i umiarkowany.

Doumer na razie nie wejdzie do gabinetu, rezerwując się na spokojniejsze czasy. Jest to człowiek stosunkowo młody, który ma przed sobą dużą przyszłość. Karjera jego była bardzo oryginalna. Zrodzony z bardzo ubogich rodziców, wstąpił w 14 roku życia do fabryki jako prosty robotnik, gdzie pracował przez lat 6, przygotowując się jednocześnie do egzaminu dojrzałości. Następnie został nauczycielem gimnazjalnym, próbował sił w publicystyce, a w roku 1886 wszedł do Izby, gdzie odrazu zajął wybitne stanowisko. W roku 1895 został ministrem skarbu w gabinecie Bourgeois, a w 1896 nowy prezes gabinetu Mêline mianował go jeneralnym gubernatorem Indo-Chin.

Tak więc ten ubogi robotnik posiadł kolejno najwyższe dostojeństwa w państwie.

Oprócz wyboru Doumera do zachwiania gabinetu przyczyniła się niemało agitacja członków legji honorowej. Wielki kanclerz tego orderu jenerał Florenhein postawił wniosek odebrania legji wszystkim denuncjantom, cywilnym i wojskowym; Combes nietylko sprzeciwił się temu żądaniu, ale w dodatku udekorował przed paru tygodniami niejakiego Boufandeau za »zasługi publicystyczne«. Ogłoszenie tego odznaczenia wywołało w prasie niemałe zdziwienie, a to bowiem p. Boufandeau nigdy nigdzie nie pisywał. Zaczęto zatem badać jego »zasługi« i okazało się, że jedynym artykułem, który ten jegomość w swojem życiu napisał, była... tajna denuncjacja na kilku oficerów!

Ten cynizm Combesa dopełnił miary i najpoważniejsi członkowie legji honorowej ze wszystkich warstw ludności wystąpili z petycją do jenerała Florentin, aby szpiegów bezwarunko-

wo z ksiąg orderowych wykreślił. Jak się skończy ta sprawa niewiadomo, prawdopodobnie rozstrzygnie ją przyszły gabinet.

Sprawą Syvetona pozostała dotychczas tajemnicą. Śledztwo prowadzone jest bardzo opieszale i zagadki nie wyjaśnia. Tymczasem panie Syvetonowa i Menardowa rozpowszechniają coraz to nowe wersje, a cyniczny Menard opowiada każdemu kto chce słuchać najskandaliczniejsze szczegóły o stosunkach swojej żony z Syvetonem. Pokazało się tymczasem, że pani Menard, nawiasem mówiąc, niezwykle piękna, podobnie jak jej matka, jest wybitną histeryczką na tle erotycznym. Dość powiedzieć, że na parę miesięcy przed ślubem pisała listy miłośne do »concierge'a« (stróża) domu, w którym mieszkała.

Menard utrzymuje, że Syveton kochał tak namiętnie jego żonę, że gdy mu ją zabrano nie mógł żyć dłużej. Wogóle cała ta historja przedstawia się coraz bardziej jako bezprzykładny skandal rodzinny i oświetla jaskrawo życie paryskie...

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś 2 niedziela po Trzech Królach. Imię Jezus, Pawła pierwszego pustelnika; w poniedziałek Marcela papieża męczennika i Włomierza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 35, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 8 minut 29.

———

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

———

Z KRAJU.

Z Wieliczki donoszą nam: Zawiązało się tu ostatniemi czasy Towarzystwo polskiej młodzieży akademickiej. — Rozbudzanie i popieranie między polską akademicką młodzieżą miejscową ruchu i życia umysłowego, utworzenie i utrzymanie ogniska życia towarzyskiego i koleżeńskiego, szerzenie oświaty, urządzanie uroczystych obchodów narodowych, — zakładanie czytelń i bibliotek, urządzanie odczytów publicznych w mieście i okolicy, wspólne wycieczki, przedstawienia i zabawy — oto cele, i do nich zmierzające środki młodego towarzystwa, które przy dalszym zapale i energji członków i przy dobrej woli i poparciu miejscowego społeczeństwa, stać się może jedną z najpoważniejszych instytucyj kulturalno-społecznych w tutejszym powiecie. — W skład wydziału weszli: K. Uhl przew., St. Widomski zast. przew., J. Dietze, J. Dziob, J. Kania, E. Krempa, A. Turek, St. Zagórski.

Bochnia 14 stycznia. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy gimnazjalnej im. Adama Mickiewicza, odbędzie się w gimnazjum bocheńskiem dnia 19 bm. o godz. 5-tej popołudniu, a w braku kompletu o godz. 6-tej bez względu na ilość członków.

Tarnów 12 stycznia. Z „Sokoła". Grono nauczycielskie towarzystw sokolich tutejszego okręgu Sokolego odbyło onegdaj posiedzenie, na którem zajmowało się sprawą mającego się w r. b. odbyć zlotu okręgowego. Zlot okręgu V odbyć się ma według uchwały 12-go czerwca tj. w drugi dzień Zielonych Świątek w Nowym Sączu. Nadto zajmowano się sprawami bieżącemi, oraz uchwalono z początkiem marca urządzić w Tarnowie trzydniowy kurs dla naczelników poszczególnych miast, celem dokładnego obznajomienia się z ćwiczeniami zlotowemi. W obradach wzięło udział 10 osób, jako gość obecnym był prezes II okręgu dr Tertil.

Smutne ale prawdziwe. Wspomniałem już o jasełkach urządzonych 8 b. m. przez jakąś grupę osób, podszywających się pod nazwę młodzieży rękodzielniczej. Jak się obecnie okazuje, zabrali się oni do Jasełek nie z pietyzmu, lecz z interesu i dla nabicia własnej kieszeni. Gdy się zjawili w starostwie o pozwolenie, i zapytani, co zrobią z dochodem, podali, że przeznaczają go na sprowadzenie zwłok Słowackiego (sic). Przedstawienie było naturalnie parodją, publiczność wygwizdała wykonawców i wykonawczynie, któremi były dziewczęta z bruku. Nadto przy końcu dopuścili się profanacji religji, za którą powinni odpowiedzieć przed sądem. Kasjer po przedstawieniu gdzieś znikł!

Jużto Tarnów ma szczęście do przedstawień niepowołanych amatorów. Przed dwoma laty zjawiła się również jakaś grupa „młodzieży rękodzielniczej", która odegrała „Młynarza i jego córkę" ale tak dobrze, że publiczność nie pozwoliła jej skończyć. Żałować należy że na przedstawieniu Jasełek nie było ani jednego z duchownych, którymby zaprotestował dokończeniu tej parodji.

Z Towarzystwa literackiego. W ostatnim czasie wygłoszono w tut. Tow. im. A. Mickiewicza następujące pogadanki i odczyty; prof. Stefan Morawiecki na temat : „Ziemiaństwo" Koźmiana a „Pan Tadeusz" prof. W. Arvay na temat: „Przyroda w literaturze" — Antoni Mikulski na temat: „Z najmłodszej literatury ruskiej: Wasyl Stefanyk.

Nekrologja. Zmarli w Tarnowie: Stanisław Wąsik sekretarz państwowy, lat 46. Walerjan Staszewski, były djetarjusz sądowy i uczestnik powstania z 1863 roku przeżywszy lat 81. Julja z Kwiatkowskich Repeciowa, obywatelka przeżywszy lat 54. *(i).*

Pielgrzymka młodzieży szkolnej do Rzymu. Z Nowego Targu otrzymujemy następującą odezwę: „Ks. arcybiskup Bilczewski, przedstawiając w maju roku 1904 pielgrzymkę Marjańską w Rzymie, przyrzekł Piusowi X, że w roku 1905 przywiedzie do stóp Ojca św. to, co kraj nasz ma najdroższego, to jest młodzież szkolną. Wykonując to przyrzeczenie, zamierza ks. Arcybiskup urządzić w czasie świąt Wielkanocnych r. 1905 pielgrzymkę młodzieży galicyjskich szkół średnich do Rzymu i osobiście ją Ojcu Świętemu przedstawić. Aby i najubożsi mogli wziąć udział w tej pielgrzymce, z którą połączone będzie także zwiedzanie najgłówniejszych ognisk kultury włoskiej, jak Padwy, Florencji, Wenecji, ks. Arcb. wyznaczył na ten cel hojny zasiłek na opłacanie kosztów za jednego ucznia z każdego miasta w archidjecezji lwowskiej, w którem się znajdują szkoły średnie.

Koszta podróży III-cią klasą dla jednego ucznia wyniosą z utrzymaniem, noclegami, doróżkami z opłatą wstępu do różnych galeryj, dojazdem do Krakowa i powrotem, 200 koron. Pielgrzymka wyruszy osobnym pociągiem dnia 15 kwietnia z Krakowa, a powróci d. 30 kwietnia. W pielgrzymce mogą wziąć udział i osoby starsze. Koszta podróży z Krakowa do Rzymu i z powrotem wynoszą I klasą 380 koron, II klasą 280 koron, III klasą 170 kor., w czem mieści się także opłata za mieszkanie i całkowite utrzymanie w Padwie, Rzymie, Florencji i Wenecji, opłata wstępu do galerji i muzeów, doróżki i t. d., wyjąwszy utrzymanie podczas drogi i dojazd do Krakowa. Legitymacja pielgrzymia uprawniać będzie nadto do otrzymania zniżenia ceny jazdy do połowy z każdej stacji w Galicji do Krakowa i z powrotem. Organizację pielgrzymki poruczył Arcb. dyrektorom szkół realnych pp. Teofilowi Gerstmanowi i Michałowi Lityńskiemu.

Rada szkolna krajowa popierając tę pielgrzymkę, wezwała dyrekcje szkół średnich w całym kraju, aby nauczycieli i uczniów, którzy zechcą uczestniczyć w w pielgrzymce, w czasie od 14 kwietnia do 1 maja r. 1905 uwolniły od obowiązków szkolnych i aby z funduszu przeznaczonego na zabawy szkolne obróciły kwotę do wysokości jednej trzeciej tego funduszu na wsparcie dla uczniów niezamożnych celem umożliwienia im wzięcia udziału w pielgrzymce".

Odezwa wykazuje w dalszym ciągu doniosłe znaczenie tej pielgrzymki, a konstatując, że młodzież szkolna w znacznej części jest niezamożną i wielu zdolnych a ubogich uczniów nie stać nawet na te bardzo małe koszta podróży — apeluje do władz gminnych i powiatowych instytucyj, oraz osób prywatnych o składanie ofiar na cele tej pielgrzymki. Ofiary te przyjmuje dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu. — Na odezwie podpisani są pp.: Mikołaj Halikowski, ks. Piotr Krawczyński, dr K. Krotowski, Lgocki, Józef Rajski, Józef Rudzicki i ks. Wawrzynowski.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch pociągów na kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa.

KRAKOW, 14 stycznia.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 15 stycznia: Teatr miejski: Po południu: „Królowa Tatr", wieczorem „Cyrano de Bergerac".

Teatr ludowy: Wieczorem „Betleem polskie", L. Rydla.

Wykłady powszechne uniwersyteckie: „Reformy społeczne i polityczne w Polsce za Stanisława Augusta" — prof. dr Stan. Kutrzeba.

Uniwersytet ludowy: „Idea legjonów w przeszłości, a dziś" — dr Władysław M. Kozłowski.

Resursa urzędnicza: Koncert spacerowy, a następnie zabawa z tańcami.

Przyjaźń (przy ul. św. Tomasza): Przedstawienie teatralne „Nitouche" i zabawa taneczna.

„Gwiazda": Walne zgromadzenie członków.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): „Podróż po Szwecji i Laponji" — w 50 obrazach.

Park Krakowski: Koncert i ślizgawka.

Godność wizytatorki Sióstr Miłosierdzia prowincji polskiej jest opróżniona przez śmierć śp. Matki Juhel Francuski. Nową wizytatorkę zamianuje zarząd główny Zgromadzenia, mający siedzibę w Paryżu. Należy mieć nadzieję, że wybór padnie tym razem na Polkę, która znając i rozumiejąc nasze stosunki najlepiej potrafi pokierować dalszą pracą polskich Szarytek. Zmarła wizytatorka, potrzebowała długiego czasu zanim poznała język polski i potrzeby krajowe, Polka na jej stanowisku nie potrzebowałaby żadnych przygotowań. Zgromadzenie rozwija już od tylu lat swoją błogą działalność w krajach polskich, że posiada w swem gronie mnóstwo Siótr, któreby wybornie odpowiedziały obowiązkom wizytatorki. Ogół polski, który wielką czcią i miłością otacza Siostry Miłosierdzia, pragnąłby gorąco widzieć na ich czele rodaczkę.

Nagły zgon. Walerja Czajstowicz, 40-letnia służąca w Wieliczce, wieziona przez Jana Gąsiora do tutejszego szpitala, zmarła nagle w drodze. Czajstowicz owa cierpiała od dłuższego czasu na wadę sercową, ostatnio zaś została ciężko pobita przez swego chlebodawcę, umysłowo chorego. — Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Koncert Ondriczka. Przypominamy, że koncert Fr. Ondriczka, znanego skrzypka odbędzie się dnia 15 bm. w Sokole w Podgórzu.

W krak. Tow. technicznem odbędzie się we wtorek d. 17 bm. o godz. 7-mej wieczorem posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: Odczyt prof. Fryderyka Lachnera: „Współczesne sztuki graficzne". — Po posiedzeniu zebranie towarzyskie na miejscu.

Kolędy na dwa głosy odśpiewają uczniowie ze szkoły im. Władysława Jagiełły dziś w niedzielę o g. wpół do 9 w kościele N. P. Marji.

Stowarzyszenie opodatkowanych postanowiło na posiedzeniu wydziału w dniu 11 b. m. rozszerzyć swoją działalność o tyle, że w każdą środę oprócz porady w sprawach podatkowych udzielać będzie swoim członkom informacyj, gdzie i w jaki sposób mogą otrzymać pożyczki już to na hipotekę, już to na kredyt osobisty. Wśród rozwiniętej na ten temat dyskusji podniesiono zalety urzędowania teraźniejszego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności Staniszewskiego i wyrażono nadzieję, że p. dyrektor przedłoży niebawem wielkiemu wydziałowi Kasy oszczęd. wniosek na obniżenie stopy procent. od pożyczek hipot. W dalszym ciągu dyskusji polecono zarządowi, aby sprawę uregulowania albo przełożenia Rudawy choćby najradykalniejszymi środkami urgował u wszystkich władz, Koła polskiego, Sejmu i Rady państwa. Polecono również wystosować do prezydjum tut. Magistratu petycje o urządzenie wywozu śmieci na sposób wiedeński, więcej postępowy i aby podatek kwaterunkowy, który faktycznie nie istnieje, albo całkiem znieść, albo przepisać na podatek gminny czynszowy.

W szpitalu św. Łazarza odbyło się w piątek poświęcenie nowo zbudowanego domu dla chorych zakaźnych. Poświęcenia dokonał wizytator OO. Misjonarzy w asyście kilku księży, a przy udziale dyrektora i zarządu szpitala.

Budynek jest urządzony według wszelkich wymogów hygieny, ściany ubikacji lakierem pomalowane, meble żelazne, łatwe do desinfekcji.

Roboty blacharskie wykonał Jan Butelski, żelazne Józef Gorecki, malarskie Józef Gustawski, mebli dostarczył Kaj. Dudziak.

Z resursy urzędniczej. Popis taneczny uczni III kursu tańców L. Dolińskiego w resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 28-go stycznia b. r. Na program złoży się: Taniec góralski w 4 pary z „Halki" i „Wesele w Ojcowie" balet w 1-ym akcie. Po popisie zabawa taneczna. Wstęp tylko dla członków, oraz zaproszonych. Początek bezwarunkowo punktualnie o godz. 7-ej wiecz.

Na cele zakładu pani Żurowskiej i stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie urządza grono pań koncert w sali „Sokoła" w poniedziałek dnia 30 stycznia. W koncercie wezmą udział wybitne i nieznane u nas siły artystyczne lwowskie, oraz amatorskie miejscowe.

Stemple sądowe. Wobec ześrodkowania sądu cywilnego w gmachu św. Piotra, słusznie zaznaczyć należy skargi publiczności, że sprzedaż marek stemplowych nie odbywa się w tym gmachu, ale interesowani szukać ich muszą po żydowskich sklepach i bardzo często się zdarza, że potrzebnych stempli tam nie znajdują.

Dystrybucję marek stemplowych najodpowiedniej jest poruczyć portjerowi sądowemu, który tym sposobem miałby niewielki dochód, a którego zawsze łatwo odnaleźć. Procent od sprzedaży marek stemplowych jest tak mały, że dystrybuentom żydowskim zawsze się zdaje, że czynią łaskę fatygując się dla tak marnego zarobku.

Kradzieże. Policja aresztowała tu szajkę małoletnich złodzieji: 5 chłopców w wieku od 10 do 14 lat. Wszyscy są uczniami szkół ludowych i mieszkają przy rodzicach. Młodzi złodzieje popełnili 32 wykrytych kradzieży. Kradli płaszczyki swoim kolegom w szkołach, których odebrano 7 i jeden płaszcz gimnazjalisty. Okradali szpiżarnie i piwnice, zabierając jaja, masło, mięso i inne prowianty.

Szajka, która chodziła „za szkołę", gromadziła się

w herbaciarni i tam planowała swoje złodziejskie zamachy i wycieczki.

Kapral policyjny Wierzba, aresztował 40-letnią Antoninę Piszczek, złodziejkę sklepową z Borku Fałęckiego. Piszczek skradła w jednym z kramów w Sukiennicach chustkę, a nadto znaleziono przy niej zwój czarnej taśmy, również skradzionej.

Kapral policyjny Kubak o północy w piątek aresztował 14-letniego Stefana Piecha, który dobierał się do mieszkania porucznika 100 p. p. W. W. pod l. 7 przy ulicy Granicznej.

NEKROLOGJA.

Stanisław Bętkowski, drogomistrz Wydziału Rady powiatowej, przeżywszy 39 lat, zmarł w Wadowicach 13 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 4-tej popołudniu, a nabożeństwo żałobne 16 bm. w kościele parafjalnym o godz. pół do 9-tej rano.

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę o godz. wpół do 8-mej wiecz.: »Betleem polskie« L. Rydla.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Towarzyskie zebranie przemysłowców. W małej sali hotelu francuskiego odbyło się we środę wieczór pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego pierwsze przez „Związek fabryczny" zainicjowane towarzyskie zebranie przemysłowców, w którem wzięli udział radcy dworu Laskowski, Zaleski, Piwecki, dyrektorowie: Terenkoczy, Ulmer i kilkadziesiąt osób ze świata przemysłowego. Referat wygłosił dyrektor Battaglia na temat projektu ustawy o spółkach z ograniczoną poręką.

Spółki tego typu od dwunastu lat istniejące w Niemczech (w liczbie 10.000 z kapitałem 2¹/₄ miliarda marek), okazały się nader praktyczną formą asocjacji gospodarczej, zwłaszcza na polu przemysłu. Niedawno rząd austrjacki wniósł w parlamencie projekt ustawy, zaprowadzającej tę nową formę na wzór niemieckiej. — Należy ją ściśle odróżnić od znanej u nas formy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z ograniczoną odpowiedzialnością. Szczególnie w naszym kraju nowa forma może ułatwić rozwój przedsiębiorczości przemysłowej.

Referent przedstawił wyczerpująco genezę „Spółek z ograniczoną poręką", przedstawił stosunek prawniczy i gospodarczy tej formy do wszystkich innych, jak Spółki jawnej handlowej, komandytowej, akcyjnej i t. d. streścił projekt ustawy, poddał krytyce tę jej część która odnosi się do opodatkowania i należytości; wreszcie wskazał kierunki jej zastosowania w naszym kraju. — W dyskusji zabierali głos dr. Gargas, Ulmer, dyr. Terenkoczy i dr. Feldstein. Wynikiem było porozumienie się reprezentantów „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" i „Centralnego Związku fabrycznego", co do wspólnego opracowania memorjału, który będzie zawierał wnioski o zmianę projektu w myśl potrzeb galicyjskich.

Podobne zebrania odbywać się będą odtąd co miesiąca zarówno we Lwowie jak i w Krakowie.

WOJNA.

Akcja zaczepna Rosjan.

Tokio 14 stycznia. (Reuter). Oddziały rosyjskiej konnicy rozwijają ożywioną działalność na południowy zachód od Liaojanu. Akcja tych oddziałów widocznie ma na celu przecięcie linii kolejowej i niepokojenie armji Nogiego, która idzie w sukurs armji Oyamy. W środę przed południem miało miejsce starcie między oddziałem konnicy japońskiej, a 4 kompaniami piechoty rosyjskiej, koło Liaojanu Rosjanie zostali ze znacznemi stratami odparci. — W środę dotarli Rosjanie aż do kolei żelaznej, którą koło Hajczengu i między Inkau a Tasziczao uszkodzili. Linię natychmiast naprawiono, a ruch normalny przywrócono popołudniu tego dnia. — **Dwa tysiące rosyjskich jeźdźców atakowało Niuczwang.** Japończycy z początku ustąpili, lecz otrzymawszy posiłki zaatakowali Rosjan. W chwili wysłania tej depeszy **walka jeszcze trwała.** Rosjanie zaatakowali Niucziatun, zostali jednak odparci.

Tokio 14 stycznia. (Reuter). Sprawozdanie japońskiej kwatery w Liaotung donosi: Oddział konnicy rosyjskiej prawdopodobnie z pod komendy Miszczenki otrzymawszy posiłki i 12 dział, atakował japoński komisarjat kolejowy w Niucziatung, został jednakże odparty, tracąc przynajmniej 80 ludzi.

Tokio 14 stycznia. (Reuter). W kołach wojskowych nie przypuszczają, aby atak jenerała Miszczenki na Niuczwang i Niucziatung spowodował wiele trudności. Postanowiono poczynić zarządzenia, aby Rosjanom odciąć odwrót lub zmusić ich do rychłego cofnięcia się. Sądzą, że Kozacy mają zamiar atakować kolej żelazną i zabrać ciężkie działa jenerała Nogi, które znajdują się obecnie w drodze z Portu Artura nad rzeką Szah.

(Telegram powyższy potwierdza wiadomość o obejściu armji japońskiej przez silny oddział kawalerji rosyjskiej pod dowództwem jenerała Miszczenki. Pojawienie się Kozaków na tyłach armji japońskiej jest w każdym razie poważną niespodzianką. *Przyp. Red.*).

Wkroczenie Japończyków do Portu Artura.

Londyn 14 stycznia. *Daily Mail* donosi z Tokio: Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem wmaszerowali Japończycy uroczyście do Portu Artura. Oddziały piechoty, konnicy i pionierów wśród dźwięków muzyki weszły od strony północnej do Portu Artura i przeszły przez stare i nowe miasto. Żołnierze byli wzruszeni widokiem sztandarów poszarpanych przez kule i skrwawionych krwią. Rosyjscy i chińscy mieszkańcy mogą odtąd znowu spokojnie oddawać się swym zajęciom.

Japończycy na Oceanie Indyjskim.

Port Louis 13 stycznia. (Reuter). Przybył tu parowiec z 7580 pakunkami dla Rosjan. Twierdzą, że na wybrzeżu zachodniem wyspy Mauritius spostrzeżono japońskie okręty wojenne.

Japońskie łodzie podwodne.

Tokio 14 stycznia. (Reuter). Urząd marynarki donosi, że będzie zorganizowaną druga flota łodzi podwodnych.

Neutralność portu Czingtau.

Berlin 14 stycznia. Oficjalnie donoszą: Rząd japoński wyraził podziękowanie za odpowiadające regułom neutralności, zachowanie się władz niemieckich w Czingtau wobec okrętów rosyjskich, jakie tam przybyły po kapitulacji Portu Artura.

Ukaz o wykroczeniach rezerwistów.

Petersburg 14 stycznia. (Ros. aj. tel.) Niedawno wydany ukaz carski postanowił, że rezerwiści, którzy się dopuszczą wykroczeń podczas mobilizacji, chociażby w kraju nie objętym mobilizacją, mają być postawieni przed sąd wojenny. — Wydany obecnie ukaz, na podstawie przedstawień ministra sprawiedliwości, łagodzi postanowienia poprzedniego ukazu w tym kierunku, że rezerwiści, który tylko jeden raz dopuścili się wykroczeń, mają być karani dyscyplinarnie.

Kontrabanda wojenna.

Tokio 14 stycznia. (Reuter). Japońska łódź torpedowa Nr. 72 zatrzymała przedwczoraj angielski parowiec »Lethington« w cieśninie Tsusima, który jechał z ładunkiem węgla do Władywostoku i zawiozła go do Saseho.

TELEGRAMY.

Zarządzenia carskie.

Petersburg 14 stycznia. Car zatwierdził W. ks. Mikołaja Mikołajewicza w charakterze prezydenta Rady państwa, a tajnych radców Frischa, Gerharda, hr. Solskiego i admirała Cziczaczewa, jako prezydentów departamentów Rady państwa.

Petersburg 14 stycznia. Ukaz carski postanawia, iż posady, jeneralnego gubernatora moskiewskiego i jego towarzysza, mają pozostać nieobsadzone, natomiast ma być utworzoną na wzór Petersburga, posada naczelnika miasta i jego towarzysza.

Funkcje jeneralnego gubernatora przechodzą na ministra spraw wewnętrznych, do którego gubernator moskiewski i naczelnik miasta mają się we wszystkich ustawą przepisanych wypadkach zwracać.

Moskwa 14 stycznia. Car pozwolił nosić W. ks. Sergjuszowi portret Aleksandra III-go na wstędze, zaś pomocnikowi ministra spraw zagr. ks. Obolenskiemu order Aleksandra Newskiego z brylantami.

Ober-policmajster jenerał-major Trepow, który, jak doniesiono, udaje się do Azji wschodniej, został ze swego stanowiska zwolniony i postawiony do rozporządzenia Kuropatkinowi.

Dymisja W. ks. Sergjusza.

Moskwa 14 stycznia. Jenerał gubernator Moskwy książę Sergjusz Aleksandrowicz został ze względu na zły stan zdrowia(?) uwolniony ze swego stanowiska i zamianowany naczelnym komendantem moskiewskiego okręgu wojskowego.

Dymisja gubernatora Kaukazu.

Petersburg 14 stycznia. Jenerał - gubernator Kaukazu, ks. Golicyn, został uwolniony ze swego stanowiska. (Jego następcą ma być ks. Mirski. *Przyp. Red.*).

Podatek cukrowy w Anglji.

Londyn 14 stycznia. Deputacja reprezentantów przedsiębiorstw cukrowych była wczoraj u kanclerza skarbu Austena Chamberlaina i prosiła go o zniesienie podatku cukrowego, albowiem tysiące osób skutkiem podwyższenia cen cukru straciło pracę. Główna trudność tkwi w postanowieniach, zawartych w uchwałach konwencji brukselskiej. Kanclerz skarbu odpowiedział, że rząd postawi prawdopodobnie tę kwestję przy ogólnych wyborach, jako kwestję główną. Potrzebną jest decyzja wyborców, gdyż rząd sam ze względu na położenie finansowe państwa, nie może się zrzec tego podatku.

Wiedeń 14 stycznia. Przybył tutaj namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki.

Sofja 11 stycznia. Tutejszy rosyjski ajent wojskowy jenerał Protopopow mianowany został jeneralnym kwatermistrzem w Mandżurji.

Konstantynopol 14 stycznia. Austro-węgierski ambasador bar. Calice przyjęty był wczoraj przez sułtana, któremu przedstawił sekretarza legacyjnego hr. Badeniego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 14-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·50, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·50, Akcje węg. 797·—, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Länderbanku 459·50, Akcje kolei państw. 650·25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 537·—, Akcje tytoniowe 337·—, Akcje Alpiny 520·—, Losy tureckie 135·50, Ruble 253·25.

Z powodu słabszych berlińskich notowań rezerwowane, tylko akcje Länderbanku i 3 procent. koleje połud. żywsze.

Cukier (spok.) 33·60—75 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta niezmieniona.

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe

oraz wszelkie grawury wykonuje szybko i po cenach przystępnych FIRMA: **F. WOJTYCH** Kraków, Sukiennice L. 10.



W najlepszych wiedeńskich rodzinach piją przy stole tylko

JANA HOFFA

Maltzym

odżywczy napój stołowy.

Wszędzie do nabycia. Wyroby środków spożywczych

1904: Wielki złoty medal państwowy **Jan Hoff, Stadlau.**

Źródłem siły dla wszystkich

którzy czują się zmęczeni i wycieńczeni, nerwowi i pozbawieni energii, których siła żywotna skutkiem umysłowego lub fizycznego przepracowania się zużyła się, lub dla tych, którym niszczące choroby i ciężkie wysiłki umysłowe zmniejszyły odyorność, jest

Sanatogen

Przez 2000 przeszło lekarzy wszystkich cywilizowanych krajów jako najskuteczniejszy środek uznany.

Do nabycia w Aptekach i Droguerjach. — Broszury darmo i opłatnie od Bauera & Cie, Berlin SW. 48.

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: C. BRADY, Wien I, Fleischmarkt 1. 2962 13 26

Osoba w średnim wieku znająca się bardzo dobrze na kuchni i gospodarstwie poszukuje odpowiedniej posady Bliższa wiadomość przez grzeczność u p. Bibulskiej ul. Sienna l. 5 w podworcu. 1 3

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach najprzystępniejszych. 2845 18 0

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



PROTOKOŁ. MARKA OCHRONNA

M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

Najlepsze hygieniczne paryskie

Towary gumowe

do celów sanitarnych polecają

Reim i spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Była uczennica konserwatorjum krakowskiem **udziela lekcyi muzyki** po nader przystępnych cenach. Podgórze, ul. Kalwaryjska, Nr. 47, I. piętro na prawo. 79

Pewnemu obywatelowi potrzeba ***kilku tysięcy koron*** pożyczki na dobry procent. Zgłoszenia „P. W. 110“ poste restante Kraków. 57

Praktyczne paryskie Bandaże bez sprężyn, podług miary, opatrunek gojący rupturę Dra Geimerta, sztuczne nogi, opaski na ból krzyża, reumatyzm nerki itp. poleca bandażysta Bogdan ze Lwowa. W hotelu drezdeńskim w Krakowie nieodwołalnie przyjmować będę osobiście dn. 21, 22 i 23 stycznia 1905 r. 60

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza wypuścić w dzierżawę restauracyę na stacyi kolejowej w Dębicy, wraz z przynależnymi do restauracyi tej mieszkaniem i ubikacyami ubocznemi z dniem 1 kwietnia 1905 r.

Reflektanci należycie uzdolnieni, zechcą wnieść swe oferty na piśmie, z oznaczeniem rocznego czynszu dzierżawy, łącznie za restauracyę i mieszkanie ofiarowanego. Oferty winny być wniesione do podpisanej c. k. Dyrekcyi w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie, opatrzonej napisem: ***„Oferta na restauracyę kolejową w Dębicy“*** najpóźniej do dnia 15 lutego b. r. w południe, — oferty później wniesione nie będą wcale uwzględnione. Do oferty należy dołączyć dwa egzemplarze podpisanych przez oferenta warunków wydzierżawienia restauracyi kolejowych na stacyach c. k. kolei państw., które można nabyć w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Bliższe wiadomości co do rozkładu i ilości ubikacyi do restauracyi tej przynależnych, można zasięgnąć na miejscu w c. k. Urzędzie ruchu, lub też w oddziale ruchu podpisanej ck. Dyrekcyi.

80 *C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie*

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYŻU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski

Proszek odżywczy dla bydła

dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec

Cena jednego pudełka . . Kor. 1·40
„ pół pudełka . . . . „ –·70

Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do jedzenia złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów



Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: FRANCISZEK JAN KWIZDA,

c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, KORNEUBURG koło Wiednia.

APTEKA

Fortunata Gralewskiego W KRAKOWIE **ul. Szczepańska L. 1.**

poleca 3342

następujące wyroby własne;

Petrogen »Jahra«, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.

»Jahra« Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal.

»Jahra« antyseptyczna woda do ust, — Flakon kor. 1·20.

»Jahra« wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, kształcu, zołzach, grypie (influency).

podnieca *apetyt*, podnosi *wagę* ciała, usuwa *kaszel i flegmę*, usuwa *poty nocne*.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli*, których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy*, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Nabyć można na przepis lekarski

„Roche“

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się ***przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche“ i żądać zawsze Siroliny „Roche“.***

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., BASEL (SCHWEIZ).

LINOLEUM

Przedściółki i Chodniki z Linoleum, ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble

KALOSZE rosyjske i amerykańskie. Oliwę „Kolan“ i Smarowidło na obuwie.

REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37, Linia A-B

polecają najtaniej

PERFUMY i MYDŁA z pierwszorzędnych fabryk Rogel & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Frères, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societe Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, oraz krajowe.

Wodę kolońską prawdziwa i krajową, — Wodę do włosów, — Wody, — Pasty i Proszki do zębów. — Perfumy na wagę. — Glicerynę i Lanolinę toaletową. — Sminki teatralue. — Saszetki w różnych zapachach.

Pudry angielskie francuskie i krajowe. — Puder brylantowy na włosy. — Puszki i Łabędziki do pudru. — Mydła kwiatowe i amerykańskie Colgate Comp. New York. — Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów. — Szczotki do paznogci. — Gąbki toaletowe. — Grzebienie. — Rękawiczki do nacierania ciała. — Gąbki gumowe do mycia. — Rozpylacze do perfum.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieuiczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — *Środki do odświeżania powietrza w pokojach.*

Przyrządy gimnast[yczne] pokojowe. SIŁOMIERZE: „The Whitely“ i Ide[al] Tennisy pokojow[e] Łyżwy śniegowe „Ski“. Termofory (ogrzew[a]cze ciała). Najnowsze aparat[y] i preparaty do up[i]kszania i masowan[ia] ciała. Lampki elektryczn[e] kieszonkowe i bat[e]rye do napełniani[a] tychże wszelkich s[y]stemów.

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ
(„Podolanka“)

Prześliczne wydanie z brzegami. złoconemi, cena **1 korona.**

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco.



Tanie czeskie
PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel, Lobes 284,* p. Pilsnn, Czechy. 3314

Codziennie przez cały karnawał świeże

PĄCZKI

po 4 ct. znane ze swej dobroci i wielkości, oraz

Chrusty waniljowe

poleca cukiernia pod firmą:

Zygm. Majewskiego
Kraków ul. Karmelicka 7

Zamówienia na wieczorki wykonuje stę według wymagań. (3814

Ignacy Borger
właściciel winnic w Sarospatak
koło Tokaju
poleca swoje **naturalne WINA stołowe** — Zieleniak, Szamorodner i Tokajskie. 8521 2 25

JAN AD. KLEIN w Opawie (Troppau), handel hurtowny herbatą, rumem i cognakiem, poszukuje na Galicyę 41 1 2

podróżnego.

Podróżni, którzy w kółkach rolniczych i tortowlach ruskich dobrze są obeznani, — otrzymają pierwszeństwo.

Starszy rutynowany
POMOCNIK
HANDLOWY

biegły w eks, edycji, z dobrem pismem po polsku i niemiecku, otrzyma posadę. Bliższa wiadomość: A. HAWEŁKA Kraków. 47 1 4

HOTEL POLSKI

W KRAKOWIE
blizko kolei
przy ul. Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** cnt. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Auttryi. 1777



„PFAFFA“ MASZYNY DO ŻYCIA

są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej

odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.

3840 **Zdolne najzupełniej do haftu.!**

Ilustrowane cenniki wysyła się *gratis i franco.*

WYŁĄCZNY SKŁAD U: **ANTONIEGO WANAŚKIEGO** W BIAŁEJ.



Znakomita
HERBATA Z WIEŻĄ

do nabycia w 111 miastach i miasteczkach w kraju.
Z miejscowości, gdzie jej niema, zgłaszać się wprost do firmy

Szarski i Syn
W KRAKOWIE. 3489

Rok założenia 1853.



Poln e 1905

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny
do **Ameryki** przez **Tryest**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

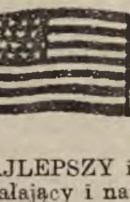
Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

I upoważnilo ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji **Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, **mają czuwać nad tem,** by pasażerowie płacili **tylko** oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach. 3321-18-50



Nowość!!!

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent. pierścienie na nagniotki.

NAJLEPSZY i NAJPEWNIEJSZY ŚRODEK teraźnicjszości, znakomicie działający i natychmiast uśmierzający ból. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1 sztuka w kowercie 20 hal. 6 sztuk w pudełeczku 1 kor. Przy przesyłce pocztą 20 hal. wiścej. 2011

GŁÓWNY SKŁAD „ZUM SAMARITER“ GRAZ.

Dom murowany

z placem pod budowę pod Nr. 6 przy ulicy Kilińskiego w PODGÓRZU blisko Krakowa, jest z wolnej ręki DO SPRZEDANIA. — Wiadomość tamże, lub Kraków, ul. Długa l. 7, u fryzyera K. Rogalskiego. 3762 1 1

Poszukuję

mieszkania uczeń V klasy gimnaz. w zamian za lekcye. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 82

Kupię za gotówkę
FOLWARK

odległy od Krakowa końmi najwyżej milę — koleją 2—3 stacye, obszaru do 100 morgów, roli z łąkami 30 - 40 reszta las, choć w części na opał. Ogród owocowy, dom mieszkalny, budynki wymagane. Z inwentarzem lub bez oferty i szczegółowe opisy Sykutowski, Kraków, Szewska 21 dla W. P. 85

Mleczarnia

w ZWIERZYCACH 81
p. i st. kol. *Sędziszów,* wysyła za pobraniem w paczkach po 5 kg. brutto: *masło deserowe najprzedniejszej jakości* oraz *bryndzę znakomitą.* Przyjmuje zgłoszenia na *całoroczne, stałe* zakontraktowane *dostawy masła.*

50.000

odbiorców mniejszych i wi[ę]kszych z bliskich i dalszych str[on] używa sobie na dobrej kawi[e] herbacie i kakao, firmy

Jan Kubrych

PRAGA,
Mala Strana, Trzist[e]
(Targowisko)

szczególnie poleca zielone kawy
Jamajka silnego zapachu 6 kg. K. 14
Laquaira aromat 5 kg. . . „ 14
Quatemala przyjemnej woni „ 16
Ceylon najlepsza 5 kg. . . „ 18
Zamówienia począwszy od 5 kg. p[rze]syłam franco. — Cenniki i próbki da[r]mo. *Proszę raz spróbować.* KAŻDY BĘDZIE ZADOWOLO[NY]

PO CENAC[H]
znacznie zniżonych

wyprzedaje się resztę towarów pozostałych ze sprzedaży gwiazdkowej, a mianowicie: wina stołowe, koniaki, perfumerje i mydła. — M. Jadwigi Klemensiewiczowej, Kraków, Karmelicka 1[...] 76

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego.